

BARBARA JANISZEWSKA-MINCER

Z dziejów bydgoskiego „Potopu”

Bydgoszczanie – to jednak dziwni ludzie. Kochają swoją Łucniczkę, która urosła do symbolu i związała się na zawsze z miastem. Jeżeli komuś spoza Bydgoszczy wysyłają widokówkę, najlepiej żeby była na niej rzeźba przedstawiająca młodą, nagą dziewczynę. I wszystkim, którzy nie znają się dobrze na sztuce, chyba nagość zgrabnego ciała podoba się najbardziej.

Jednakże młodzi bydgoszczanie nie zdają sobie sprawy, ileż z tą nagością Łucniczki było kłopotów, szczególnie w latach 20-tych.

Stała ona wtedy na placu Teatralnym i musiały koło niej przechodzić procesje Bożego Ciała. Czcigodne matrony, aby nie gorszyć jej nagością maluczkich, zakrywały ją prześcieradłami. Gorzej było z artystką filmową Polą Negri, która kupiła sobie dom w Bydgoszczy na placu Teatralnym, akurat naprzeciwko Łucniczki. Pola, która często występowała w filmach roznegliżowana, gorszyła się „nieskromnym” posągiem i rozpętała z jego powodu w prasie istną batalię. Doprowadziło to do decyzji Rady Miejskiej, aby nieskromną Łucniczkę usunąć i stopić. Ówczesny prezydent Poznania, Cyryl Ratajski, przeczytawszy o tym w prasie przybył z zamiarem odkupienia rzeźby. Wtedy radni m. Bydgoszczy uświadomili sobie, że Łucniczka posiada wartość artystyczną, a więc warto ją zatrzymać.

Po drugiej wojnie światowej, po spaleniu teatru przy placu Teatralnym, Łucniczkę przeniesiono do parku im. Jana Kochanowskiego przed obecny budynek teatralny. Jeszcze wtedy nagą dziewczynę ubierano niekiedy, nocą, w majtki lub biustonosze. Nie wiadomo, czy robiono to ze skromności, czy dla kawału.

Łucniczka jest rzeźbą dłuta znanego artysty niemieckiego Ferdinanda Lepckego, powstałą w roku 1910.

Tutaj dochodzimy dopiero do właściwego tematu ujawniającego najbardziej „dziwność” bydgoszczan. Kochając Łucniczkę i wyrażając się z wielkim uznaniem o jej niemieckim twórcy, bydgoszczanie starali się celowo przemilczeć dane o wspaniałej, wielkiej rzeźbie „Potop”, która znajdowała się w parku im. Kazimierza Wielkiego za kościołem św. Piotra i Pawła. Chyba tylko dlatego, że jej twórca był Niemcem. Paradoksem jest, że owym niemieckim rzeźbiarzem był właśnie Ferdinand Lepcke.

Sprawa „Potopu” otoczona była dotąd jakby „zmową milczenia”. W „Kalendarzu Bydgoskim” na rok 1996 napisał o niej kilka zdań Eugeniusz Gliwiński w artykule „Bydgoskie pomniki w latach zaboru pruskiego”. Ale autor pokazał nam na zdjęciach tylko pomniki niemieckie – fotografii „Potopu” zabrakło.

Chciałabym przedstawić genezę tego pomnika i opisać jego wygląd. Wielu starszych bydgoszczan doskonale go jeszcze pamięta. Sami Niemcy zniszczyli go przetapiając na cele wojenne i miało to prawdopodobnie miejsce nie w roku 1942, jak twierdzi E. Gliwiński, lecz na przełomie 1943/44 roku, w każdym razie po klęsce stalingradzkiej. Wtedy właśnie Niemcy rekwirowali na cele wojenne dzwony kościelne, niszczyli pomniki, a nawet ogrodzenia przydomowe zawierające nieco grubsze sztachety. Cudem wtedy ocalała Łucniczka, chyba ze względu na swoje nieduże rozmiary.

Geneza „Potopu” sięga września 1987 r. Wtedy to Minister Wyznań, Oświaty i Zdrowia wysłał pismo do Ministra Spraw Wewnętrznych. Zawiadamiał go o zamiarze ufundowania, z finansów przeznaczonych na sztukę miastu Bydgoszcz monumentalnego wodotrysku. Przewidywane koszty wynosić miały około 100 tys. marek.

Po otrzymaniu aprobaty Ministra Spraw Wewnętrznych, wysłano odpowiednie pismo do rejencji bydgoskiej. Wiadomość tę przekazano następnie władzom miasta Bydgoszczy. W pismach z Ministerstw sugerowano, że pomnik winien stanąć na ówczesnym Weltzinplatz (plac Wolności). W sprawie umiejscowienia pomnika – fontanny wywiązała się długa i burzliwa dyskusja, zarówno wśród władz miejskich, jak i samych bydgoszczan. Przeważały sugestie, ażeby pomnik ustawić koło gmachu teatru. Były jednak i inne propozycje – za odpowiednie na ten cel miejsca uważano Nowy Rynek, plac Poznański, plac Piastowski, plac Wolności, a nawet wyspę Barbary przy moście Gdańskim.

Władze miejskie uznały jednak, że najwłaściwszym miejscem będzie park przy placu Wolności, za kościołem św. Piotra i Pawła. Przeciwny temu pomysłowi był minister finansów, który przypomniał, że jest to teren należący do rejencji i być może będą tam w przyszłości stały nowe budynki – ponadto miasto musi wykupić od rejencji to miejsce.

Jednak już w listopadzie 1897 roku, zapadła ostateczna decyzja co do lokalizacji pomnika. Właśnie na placu Wolności.

W styczniu 1898 roku ustalono, że należy jak najszybciej ogłosić konkurs na pomnik. Żeby uczestnicy konkursu mogli zapoznać się z miejscem pomnika i jego otoczeniem, zaczęto porządkować teren.

Konkurs ogłoszono w marcu 1898 roku. Określono w nim lokalizację pomnika – fontanny, warunek iż musi on być wolno stojący, ze wszystkich stron dostępny, z brązu i że jego koszty powinny pomieścić się w granicach do 100 tys. marek. Biorący udział w konkursie mieli przekazywać modele i dokładne projekty do 1 listopada 1898 r. Do Królewskiej Akademii Sztuk w Berlinie. Konkurs miał zostać rozstrzygnięty przez Krajową Komisję Sztuki, w skład której wchodziłi też dwaj przedstawiciele Bydgoszczy. Komisja przewidywała 3 nagrody za najlepsze projekty w wysokości 3000, 2000 i 1000 marek.

Zwycięzcą konkursu został profesor Ferdinand Lepcke, artysta -rzeźbiarz z Berlina. Przedstawił on projekt monumentalnej rzeźby za wodotryskiem, przedstawiającej scenę z potopu biblijnego. Został on uznany za najlepszy i jednogłośnie zatwierdzono jego realizację.

Wiadomość o zwycięstwie Lepckego nadeszła oficjalnie do Bydgoszczy w połowie grudnia 1898 r. Żeby bydgoszczanie mogli zapoznać się z modelem, przez cały styczeń 1899 r. Można go było oglądać wraz z projektami i rysunkami na specjalnie zorganizowanej wystawie.

Do tej pory wszystko rozwijało się sprawnie. Trudności rozpoczęły się, gdy zaczęto się bezpośrednio kontaktować za artystą. Okazało się bowiem, że jest on człowiekiem dość trudnym, domagającym się wygórowanych kwot pieniężnych, nie dotrzymującym terminów.

Do jego dyspozycji oddano 100 000 marek na koszty pomnika, tyle samo otrzymał jako honorarium. Honorarium, w wysokości 75 tys., zapłaciły władze ministerialne, 25 tys. władze miasta. Jednak Lepcke występował z nowymi żądaniami. Pierwotnie ustalono, że pomnik będzie gotowy na dzień 1 IV 1901 r. Lepcke zwlekał jednak za pracą – najpierw przesunął termin o dwa lata. Na każdym etapie pracy rzeźbiarz przedstawiał koszty wyższe, niż pierwotnie przewidziane. Zachowało się wiele listów do władz miasta Bydgoszczy. Uzasadniał w nich wyższe koszty np. potrzebą angażowania coraz to nowych pomocników, wykonywaniem modelu gipsowego, doprowadzeniem wody, urządzeniem otoczenia, samego basenu, itd. Odbiór pomnika miał nastąpić w obecności przedstawiciela Ministerstwa. Ostateczny termin odbioru ustalony został na 15 maja 1904 r., lecz krótko przed tą datą nadszedł telegram z Berlina, że może to nastąpić dopiero w dniu 21 maja. W dalszych telegramach jeszcze kilkakrotnie zmieniano datę ukończenia pomnika i tak aż do 23 lipca 1904 r.

Odślonięcie pomnika powiązane było z dużymi uroczystościami. Rano tego dnia przyjechał do Bydgoszczy z Malborka minister. Miał zamiar pozostać w mieście do wieczora przeprowadzając przy okazji wizytację Teatru i Biblioteki Miejskiej.

W związku z odsłonięciem pomnika, które przewidziane było na godzinę 11.00, zarządzono pilnowanie okolicy pomnika przez policję, zawiadomiono również redakcje „Ostdeutsche Presse” i „Bromberger Tageblatt”. Nakazano też przygotowanie dwóch eleganckich powozów, z których będzie minister zwiedzał miasto. Władze Bydgoszczy zawiadomiły i ogłosiły oficjalnie, że nazwa nowego pomnika ma brzmieć „Sintflutbrunnen”, czyli fontanna z potopem. Odsłonięty pomnik – fontanna przedstawiał się okazale. Miał 6 m wysokości, był odlany z brązu. Przedstawiał scenę z biblijnego potopu – grupę postaci ludzkich i zwierząt, które zalewała woda.

Bydgoszczanie jednak, nie od razu pozbyli się męczącego artysty. Aż do roku 1908 ujawniały się w pomniku różne wady. Miesiąc po uruchomieniu wodotrysku stwierdzono liczne przecieki wody – puszczano ją więc tylko po uprzednim zawiadomieniu, dla zwiedzających. Po usunięciu usterek wodnych wystąpiły inne, związane z pracą kamieniarską. Lepcke powinien był je usuwać w ramach otrzymanego honorarium. Jednak w piśmie z 31 lipca 1904 roku stwierdzał, że musiał pracować dłużej i ciężiej niż mu się pierwotnie wydawało i w związku z tym narobił długów w wysokości 10 000 tys. marek. Żądał zatem dodania tej kwoty. Gdy Ministerstwo przydzieliło mu 6 tys. marek, z uporem walczył o dalsze 4 tys. Władze miejskie odmówiły mu stwierdzając, że pomocników winien był opłacać za własnego honorarium, a za usterki on sam odpowiada i powinien je usunąć. Utarczki i naprawianie ujawniających się niedociągnięć trwały aż do r. 1908. Pomnik cieszył jednak oczy bydgoszczan, spodobał się także Niemcom, skoro aż dwa miasta: Coburg i Eisleben zamówiły jego kopie. Pomnik w Eisleben spotkał ten sam los, co bydgoski, lecz w Coburgu „Potop” istnieje do dnia dzisiejszego i warto pomyśleć o tym, by go w naszym mieście odtworzyć.

Artykuł napisano na podstawie archiwaliów z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i Geheimes Staatsarchiv PreuBischer Kulturbesitz w Berlinie.